

# Dembińska, M. A.

---

## "A travers l'histoire du Moyen-Age", Louis Halphen, Paris 1950 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 43/2, 347-351

---

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# R E C E N Z J E

Louis Halphen: *A travers l'histoire du Moyen-Age*, Paris 1950, Presses Universitaires de France, s. XI, 349.

Ostatnia praca L. Halphena — ukazała się na półkach księgarskich w dzień jego śmierci — jest zbiorem artykułów, recenzji i prelekcji napisanych przez autora na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Zbiór ten powstał — jak pisze on w przedmowie — na życzenie jego uczniów, zawierając zarówno rozważania młodzieńcze jak i doświadczenia lat dojrzałych, stanowiąc nagromadzenie zagadnień, które przez całe swe życie Halphen usiłował rozstrzygnąć i które uznał za godne przekazania „innym, nowym siłom“. E. Perroy w swym wspomnieniu pośmiertnym o Halphenie<sup>1</sup> mówi, że nie był on prekursorem nowych idei, które wprawdzie podziwiał, ale ich nie aprobował. Zasługą jego — zdaniem dzisiejszej generacji historyków francuskich — jest to, że wskazywał młodzieży naukowej na konieczność głębokich studiów źródłoznawczych, które stanowią istotną podstawę wnioskowania, jeśli studia historyczne mają być nauką ścisłą. Nie wyczerpuje to oczywiście charakterystyki Halphena i jego ostatniej książki, choć zostało w niej zebrane wszystko co stanowiło trzon jego działalności naukowej, i wymaga uzupełnień. Omawiana książka jest dla twórczości autora reprezentatywna; w krótkich nawet i wczesnych artykułach są zawarte problemy, które w późniejszych latach autor rozwinął niekiedy w obszerne dzieła.

Pierwsza część książki to „Wschód i Zachód“. Artykuły i wykłady z lat 1923—28 zawarte w tej części dały początek dwu szerokim zarysom podręcznikowym: „Les Barbares“, wyd. po raz pierwszy w 1926 r., po raz piąty w 1948, i „L'Essor de l'Europe“, wydanemu po raz pierwszy w 1932 r. Autor rzuca tu na warsztat badawczy następujące problemy: zagadnienie roli Azji w dziejach świata, sprawę azjatyckiego pochodzenia wielkich wędrówek oraz ich znaczenia historycznego.

We wstępnym artykule autor, jeden z pierwszych (1923) krytykował brak zainteresowania ze strony historyków zachodnich rolą Azji i jej wpływem na rozwój dziejów europejskich. Cofając się do czasów sprzed n. e. przypominał wojny Aleksandra W. z Persją, w których wyniku, pomimo upadku dzieła wielkiego zdobywcy, miały być nawiązane kontakty z Europą działające przez całą starożytność klasyczną. Dzięki ruchom wolnościowym w Chinach Europa poznała Hunnów, a w skutek niepokoїв wśród plemion tureckich Awarowie zjawili się w Panonii. Na miejscu zaś Awarów, w VII w. w dorzeczu Wołgi, pomiędzy morzem Kaspijskim,

---

<sup>1</sup> Revue Historique 1951.

Kaukazem i Morzem Azowskim pojawiły się nowe plemiona z Chazarami na czele, które przez długie wieki zamieszkiwać będą zdobyte tereny. Również Arabowie przyczynili się do utrzymania i rozszerzenia kontaktów ze Wschodem, jak nieco później Turcy i Mongołowie. Halphen kładł jak największy nacisk na konieczność pogłębienia studiów nad dziejami Azji, co było wówczas niewątpliwie postępowym założeniem badawczym, choć z oceną niektórych zjawisk, jak np. najścia koczowników na wschodnią Słowiańszczyznę trudno się dziś z nim zgodzić, podobnie jak ze sprowadzeniem genezy tych kontaktów do sprawy przemieszczeń ludnościowych i najazdów zbrojnych.

Drugi problem to pochodzenie azjatyckie plemion wschodnich z czasu wędrówek ludów. Zdaniem Halphena wędrówki ludów nie były nieoczekiwanym kataklizmem, ale wynikiły na skutek wielkich ruchów wolnościowych w głębi Azji. Hunnowie, zwalivszy się na plemiona zamieszkujące tereny nad Donem i Dnieprem, zachwiali układem politycznym ustalonym na tych ziemiach, a skutki tego uderzenia sięgnęły poprzez kraje naddunajskie do właściwej Germanii. W badaniach tych H. podkreślał konieczność współpracy historyków z orientalistami, powołując się na prace de Groot'a, Chavannes'a i innych. Gdy pod nazwą Hiong-hou szukał pod Wielkim Murem ok. r. 300 Hunnów, atakujących wówczas Cesarstwo Chińskie, spełniał Halphen pozytywne żądanie, wyposażając warsztat mediewisty europejskiego w niezbędne wiadomości orientalistyczne. Nie można jednak się zgodzić z jego teorią „kuli bilardowej“ toczącej się poprzez całą wschodnią część świata i tworzącej rzekomo jej historię w IV—VIII w. Teoria ta jest niezmiernie daleka od rzeczywistego procesu historycznego, w którym państwa niewolnicze ustępowały miejsca świeżo formującej się Europie wczesnofeudalnej.

W trzecim artykule, — referacie wygłoszonym na kongresie w Oslo w 1928 r., zajął się Halphen znaczeniem historycznym wędrówek ludów. W dyskusji pomiędzy tezami Pirenne'a i Dopscha, która w okresie międzywojennym tak zajmowała historyków, Halphen reprezentował stanowisko pośrednie, stanowisko zdrowego rozsądku, chociaż ograniczone jego poglądem metodologicznym. Zdaniem jego, o zmianie treści kulturalnej Europy wczesnośredniowiecznej decydowały konkretne zmiany etniczne i polityczne. Nie odpowiadał mu ani dosyć mechanistyczny ekonomizm Pirenne'a, ani mit ewolucyjnej kontynuacji świata starożytnego, którego wyznawcą był Dopsch. Rozwiązania poszukiwał na właściwej drodze, uwydatniając twórczą rolę nowych ludów, lecz nie starał się wyjaśnić w kategoriach gospodarczo-społecznych dokonanej przez nie rewolucyjnej zmiany jakościowej w procesie historycznym. W artykule tym warto też podkreślić postulat organizacyjny, nie spełniany w warunkach indywidualistycznej pracy historiografii zachodniej tego okresu, a mianowicie zespołowej współpracy historyków, archeologów, językoznawców, antropologów, geografów, itp., oraz skoordynowania prac poszczególnych uczonych, którzy zazdrośnie kryją swe osiągnięcia przed okiem kolegów.

W następnej części książki, zatytułowanej „Czasy merowińskie i karolińskie“ autor umieszcza artykuły pisane w latach 1904—38. Niektóre z nich to krótkie rozprawki na tematy bardziej erudycyjne, jak o Grzegorzcu z Tours, o papieżstwie i spisku lombardzkim z 771 r., o pokucie Ludwika Pobożnego, o kapitularni z Quierzy-sur-Oise albo *De ordine palatii* Hinemara (godne uwagi ze względu na odmówienie temu źródłu wiarygodności, jeśli idzie o realne stosunki panujące na dworze Karola W., natomiast traktujące je jako zbiór postulatów politycznych

wysokiego kleru z r. 882). Nie tu miejsce na szczegółowe ich omawianie. Mają one znaczenie jako poważny wkład w znajomość osnowy faktograficznej epoki, oparte o wytrawną metodę hermeneutyczną. Ostry zmysł krytyczny autora uczynił z innego zbioru podobnych studiów, jego „*Etudes critiques sur Charlemagne*“ (1921) szczytowe osiągnięcie tego typu analizy źródeł. Analiza pochłaniała Halphena, a w każdej jego pracy zajmowała dominujące miejsce.

W tej części książki trzeba zwrócić uwagę na trzy bardziej ogólne artykuły, które są wynikiem zamilowania autora dla epoki karolińskiej, czego wyrazem stała się ostatecznie książka o Karolu Wielkim i cesarstwie karolińskim z 1949 r. Są to trzy artykuły o następujących tytułach: „Początki świeckiej władzy papieskiej“, „Europa karolińska a Kościół“ i „Idea państwa za Karolingów“. Autor niejednokrotnie bardzo trafnie charakteryzuje przenikanie kościoła pod pozorem *civitatis Dei* w ramy organizacyjne i administracyjne państwa feudalnego, co ułatwia silna podstawa ekonomiczna kleru. Powstrzymuje się jednak od głębszej oceny antagonisticznej budowy społeczno-ekonomicznej klasy feudalnej, poprzestając tylko na opracowywaniu zagadnień ideologicznych. Dlatego sprawa istoty państwa karolińskiego pozostaje zawieszona wyłącznie w sferze ogólników współczesnej publicystyki kościelnej.

Trzecią część otwiera „Dwór Ottona II w Rzymie“ (1905). Autor polemizuje głównie z tezami S. Kellera opartymi na rozbiórce źródłowym *Graphia aurea* i dowodzi że Otto III daleki był od tego, by stworzyć na Awentynie „maskaradę“ Cesarstwa Rzymskiego; „Otto był marzycielem — pisze — nie był jednak szalencem“. Z końcowym wnioskiem można się zgodzić, argumentacja wymagała jednak rozwinięcia tła społecznego i politycznego ówczesnego Rzymu, co przeprowadził później P. E. Schramm.

Cała IV część została poświęcona historiografii francuskiej i angielskiej XI i XII w., a ściślej mówiąc — analizie przekazów dziejopisarskich. Są to wzorowe przykłady metody erudycyjnej o wręcz anatomicznej precyzji opisu i oceny ważkości poszczególnych partii zabytków, ale pozostawiają też dużo do życzenia, jeśli idzie o środowisko ich twórców, o analizę ideologiczną tych przykładów kronikarstwa. Zainteresowanie wzbudzają tu dwa artykuły poruszające sprawę kilku redakcji kroniki Ademara de Chabannes, ważnej ze względu na znajdujące się tam bardzo wczesne wiadomości dotyczące Polski (przekaz o podróży Bolesława W. z Ottonem III do Akwizgranu w r. 1000).

Francji w czasach feudalnych autor poświęca część V. Najistotniejsze są tu dwa artykuły łączące się tematycznie, a to: „Królestwo Francji w XI w.“ i „Władza królewska w systemie feudalnym“. W pierwszym artykule Halphen polemizuje z J. Flachem reprezentującym swego czasu (*La royauté et le principat*, 1904) nowy pogląd na temat władzy królewskiej we Francji XI w., i nawraca do punktu widzenia Luchaire'a, sądząc, że król francuski wszedł całkowicie w ustrój feudalny. J. Flach natomiast był zdania, że władza królewska w swym założeniu stoi ponad ustrojem feudalnym. Halphen stwierdził, że jest to pogląd oparty na bardzo nikłych przesłankach. Ani bowiem jedność etniczna Francuzów XI w., — jak to przedstawia Halphen — nie wytrzymuje krytyki, ani też nie ma podstawy, by twierdzić, że organizacja państwa Karolingów przeszła do ustroju monarchii francuskiej.

Mniej słusznie, bo tylko instytucjonalistycznie, argumentował Halphen swój punkt widzenia na stanowisko króla francuskiego w ustroju feudalnym XI w. Twierdził on mianowicie, że najważniejszą prerogatywą władzy królewskiej było to, że król mógł być tylko suzerenem, nigdy wasalem. Z tej zasady prawa lennego wyprowadzał preponderancję królewską nad suzerenami a potem — wzrost władzy królewskiej, mimo, że ustrój lenny — jak określał — jest właściwie negacją monarchii. Zagadnienie to zostało potraktowane prawniczo nie obejmując całości problemu nawet od strony ideologicznej, jak to pokazały późniejsze studia P. E. Schramma i E. Eichmanna, nie mówiąc już o głębokich przekształceniach zasadniczej bazy omawianych tu instytucji z zagadnieniem władania ziemią w ustroju feudalnym na czele.

Dwie ostatnie części książki to: „Szkolnictwo w XII i XIII w.“ i „Wschodnie kraje morza śródziemnego w XI i XII w.“. Pierwsza z nich składa się ze szkiców erudycyjnych o pedagogice w końcu XI w. (Guibert de Nogent), o powstaniu uniwersytetu w Paryżu i o uniwersytetach w XIII w. Dają nam one obraz wychowania i nauki w owym czasie, napisany barwnie, zajmująco i z werwą. Wreszcie ostatnia część obejmuje dwa artykuły: „Zajęcie Morza Śródziemnego przez Zachód w XI i XII w.“ (1926) i „Rola krajów łacińskich w wewnętrznych dziejach Konstantynopola w XII w.“.

Pierwszy z tych dwu artykułów jest syntetycznie najważniejszym ustępem książki. Halphen, wbrew teorii Pirenne'a, twierdzi, że największego przewrotu w dziejach gospodarczych Europy średniowiecznej dokonały nie zwycięstwa Arabów, a dopiero kataklizm turecki w XI w., który wstrząsnął Europą i zmusił ją nie tylko do obrony ale i do ofensywy, w wyniku której stała się panią krajów położonych nad Morzem Śródziemnym. Halphen widzi w tym okresie nie tylko rewolucję ekonomiczną, ale też wielką rewolucję socjalną, która pobudziła do życia klasę produkującą ze społeczeństwem miejskim na czele, kosztem klasy feudalnej i kościoła, Godząc się na to, że w XI stanowi doniosły punkt zwrotny w procesie rozwoju sił wytwórczych, trzeba podkreślić, że pogląd ten nie stanowi jeszcze właściwego przeciwstawienia się przebrzmiałej teorii Pirenne'a. Trudno też przyjąć wyjaśnienie przemian gospodarczych w XI w. jedynie kategoriami historii politycznej. Ostatni artykuł poświęcił autor roli, jaką odegrali łacinnicy w przeddzień IV krucjaty w historii Konstantynopola; jest to także przede wszystkim historia polityczna bez ujawnienia wewnętrznych powodów upadku Cesarstwa Bizantyjskiego w pocz. XIII w.

Sumując wrażenia czytelnika, dodać można, że książka ta jest obrazem rozwoju historyka burżuazyjnego, który problematykę historyczną rozważał jedynie w płaszczyźnie nadbudowy, zrzadka sięgając do właściwych podstaw rozwoju procesu historycznego. Przeważa punkt widzenia polityczny i historyczno-kulturalny, natomiast aspekt ekonomiczno-społeczny pozostał obcy, tak jak jest nadal obcy ogromnej większości historiografii burżuazyjnej ostatnich kilkudziesięciu lat. W przyczynie tego zjawiska i związanego z nim pogłębiającego się upadku zachodniej myśli historycznej niesposób tu wchodzić. Gdy jednak mamy przed sobą książkę o tak wybitnych zaletach formalnych i tak znacznym dorobku faktograficznym, jak dzieło Halphena, odczuwa się żal, że przechodzi ona tak często obok problemów zasadni-

czych. Książka ta jest przykładem zainteresowań, metod, a przede wszystkim ograniczenia metodologicznego ostatniego półwiecza nauki burżuazyjnej, której Halphen był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli.

*M. A. Dembińska.*

Jan Dhondt: *Études sur la naissance des principautés territoriales en France (IX-e — X-e siècle)*. Bruges 1948, s. XXVIII, 344, nlb. 2.

Książka J. Dh. zajmuje się procesem powstawania władztwa terytorialnego we Francji w IX—X w., kiedy to imperium Karolingów przekształciło się w feudalną mozaikę księstw i hrabstw, — procesem tworzenia się podstaw społecznych i politycznych Europy średniowiecznej. Chronologicznym punktem wyjścia jest traktat w Verdun 843 r., końcowym zaś data śmierci Ludwika V w r. 987. W rozdziale wstępnym autor sięga wstecz do państwa Merowingów i Karolingów, zajmując się analizą początków i podwalin ich władzy nad całym państwem frankijskim. Merowingowie swój autorytet polityczny opierali na pochodzeniu rodziny panującej uważanym za boskie, które to zjawisko ideologiczne — dodajmy — było warunkiem przyniesionym z okresu germańskich wodzów plemiennych, następnie — na fakcie podboju Galii przez związek plemienny Franków, wreszcie — co najważniejsze dla rozwoju władzy królewskiej w V i VI w. — na olbrzymiej fortunie ziemskiej, powstałej na skutek zawłaszczenia rzymskich dóbr fiskalnych oraz przejęcia poboru podatków cesarskich.

Podstawa majątkowa Merowingów z czasem uległa skurczeniu, w części z powodu załamywania się gospodarstwa pieniężnego i wymiany w basenie śródziemnomorskim, co oddziało bezpośrednio na dochody skarbowe. Istotniejszym momentem okazała się nieuchronna w okresie krzepnięcia państwa frankijskiego likwidacja dóbr królewskich w drodze nadań ziemi tytułem pełnej własności na rzecz powstającej arystokracji ziemskiej, żądającej nadto zwolnień immunitetowych. Po Merowingach na czele monarchii frankijskiej stanęli Pepinidzi, w przeważającej mierze przez to, że byli największymi właścicielami ziemskimi tego okresu. Ich rozległe rodzinne dobra ziemskie w kraju nad Mozela, Mozą i dolnym Renem zostały jeszcze poważnie powiększone przez konfiskatę dóbr kościelnych za Karola Młota. Do ich rozszerzenia poza tym przyczyniły się nowe zdobycze wojenne, przede wszystkim opanowanie Akwitanii, a także rozpoczynające się karczunki. Trzeba je rozumieć nie tylko, jak chce autor, na tle wzrostu liczby ludności, ale w związku szerszym. Nowe formy gospodarcze i społeczne rodzące się feudalizmu wyzwalają wzrost sił wytwórczych, oczywiście w ramach gospodarki wiejskiej i sprzyjają postępowi osadniczemu, zwłaszcza w obrębie wielkiej własności ziemskiej w w. VIII i IX. Dh. śladem ekonomistycznych poglądów historiografii burżuazyjnej pojmując ziemię jako kapitał, który pozwalał na utrzymanie urzędników królewskich i wojska przez oddanie jej w użytkowanie. Choć tak pojęty „kapitał“ pozostaje własnością monarchów, ziemią tą nie tylko nie mogli już oni swobodnie dysponować, ale też uchronić przed zniszczeniem ze strony użytkowników, którzy ją eksploatowali w sposób ekstensywny. Wystarczyło, jak twierdzi autor, panowania jednego słabego władcy, jakim był Ludwik Pobożny, dla zrujnowania całego systemu. Zmarnotrawił on owoce majątkowe